



Gorzkie Żale... Rok rocznie podczas Wielkiego Postu, wydawałoby się, nic nowego, niezwykłego – te same modlitwy i śpiewy, te same słowa. Przyzwyczailiśmy się do tego. Uczestniczymy raczej „bo tak trzeba” niż „tego pragnę” – hołd dla tradycji! Jednak jeśli się zastanowisz nad treścią nabożeństw wielkopostnych, jeśli weźmiesz je głęboko do serca, czeka na Ciebie wielka przemiana.

W upalnym pustynnym kraju Młodzieniec głosił Dobrą Nowinę. Mówił, że Bóg jest jeden, że jest miłosierny i kocha każdego człowieka. Prosta dla współczesnych, ale tak daleka dla ludzi tamtych czasów prawda. Mogłoby się wydawać, najłatwiej jest uwierzyć, że nie zważając na Twoje grzechy, istnieje Ktoś, Kto Ciebie mimo wszystko kocha, przebacza i w każdej chwili jest gotowy przyjść z pomocą.

Jednak jawiło się to zbyt skomplikowanym, niezrozumiałym lub... przerażającym? Młodzieńca posłano do Poncjusza Piłata, który miał zdecydować, co z Nim zrobić. Patrząc z góry na tłum, prokurator widział tylko rozgniewanych obywateli. Młodzieniec znał każdego. Te właśnie twarze kilka dni wcześniej się uśmiechały, ścieląc Jego drogę palmowymi gałązkami. I te same twarze teraz skaził grymas wstrętu, ręce zostały podniesione do góry, a usta krzyczały: „Ukrzyżuj!”. Zajrzał On do duszy każdego. I osoba z tłumu spuściła oczy: zabrakło jej odwagi, by spojrzeć na Osądzonego. † Kilka dni wcześniej Młodzieniec w Ogrodzie Oliwnym prosił nawet nie za siebie, za każdego z nas. Pragnął tylko jednego – nie zostawać sam na sam z lękiem, z tym bólem, nadejście którego przeczuwał. Czuł się jak człowiek, którego w najważniejszym, niepokojącym momencie porzucili przyjaciele. I gdy wyszedł z ogrodu oblany potem i łzami, zrobił wyrzut. Jeden z obecnych tam spuścił oczy, ze wstydu nie mając już sił podnieść je znowu.

Podczas biczowania Młodzieniec, patrząc przez łzy, na pewno ubolewał nad każdym swoim prześladowcą, każdym, kto w jakiś sposób był związany z Jego cierpieniem. Z miłością patrzył na jednego z obecnych, a tamten nie wiedział, gdzie podziać oczy. Wstyd mu było za każdym razem, gdy Młodzieniec kierował na niego swe spojrzenie, ponieważ rozumiał, że on również przyczynił się do tego bólu, z powodu czego męka tylko się powiększa.

A po stu, tysiącu latach ten Młodzieniec zaprasza przez kapłana odwiedzić Go znowu, pobyc obok, pomóc Mu dźwigać strasznie ciężki krzyż, otrzeć twarz zalaną krwią i potem. Zaprasza też do swojej Matki, serce której jest pełne cierpienia, głos której drży z bezgranicznej żałoby. Powinieneś być tu i teraz,

w innym wypadku wiara traci sens! A gdy proboszcz po raz kolejny przypomina z ambony o Drodze Krzyżowej, machasz ręką, jak gdyby była to „tylko tradycja”? Dlaczego więc w duszy rodzi się uczucie podobne do wyrzutu sumienia?

Może tam, w ogrodzie, wśród tłumu i na Golgocie, Zbawca widział właśnie Twoje spuszczone

Ranami Jego jesteśmy uzdrowieni

Wpisany przez Марыя Валуц
18.02.2018 00:00

oczy? Może to Ty nie przyszedłeś, nie odwiedziłeś Jezusa w najtrudniejszej chwili życia? Tak, składanie gałązek palmowych w sprzyjających okolicznościach nie jest trudne. Spróbuj natomiast towarzyszyć Mu i na Golgocie, i wśród rozjuszonego tłumu! Ofiaruj swój czas, aby być z Chrystusem tu i teraz, każdego kolejnego dnia. Otrzymasz coś znacznie bardziej wartościowe. Przecież i sam dobrze wiesz, czyimi ranami została uzdrowiona dusza każdego z nas...